

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4. Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER. Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129. Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4. Otwarta od 10 — 5 wieczór. W niedziele i święta od 9—10 1/2 rano. Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za jeden wiersz postit lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, pś tekście 30 kop. Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz postitowy lub jego miejsce 15 kop. Drobnie ogłoszenia za jeden wyraz postitowy 3 kop, najmniejsza 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

Table with columns: W WILNIE, Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ, ZAGRANICĄ. Rows: Rocznie, Półrocz., Kwartał., Miesięcz.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

ŻYRANDOLE KOŚCIELNE

Lamp i Żyrandoli na naftę, gaz i spiryt. Porcelany, fajansu, szkła, galanterji etc. etc.

F. KOZŁOWSKI Warszawa, Rymarska № 7. OBCENIE 26 23 228a. S. Nowacki

Hotel St. Georges

Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu.

Bracia Jabłkowsy WARSZAWA, Bracka 23. WELNY — JEDWABIE — PLUSZE, WELWETY — BAWELNY. BIELIZNA damska, KONFEKCYA damska, TRYKOTAŻE, KOŁDRY — FIRANKI — GALANTERJA.

Pierwszorzędne Kaucjonowane Biuro Nauuczycielskie Z. JASIŃSKIEJ

LECZNICA PRYWATNA z łózkami stałymi i dla kobiet spodziewających się porodu akusz. E. Wysockiej-Gringhaus.

WYKAZ DZIENNIKARZY

KINEMATOGRAF Teatr „EDEN” ul. Wielka № 45.

Neurastenja. Ze współczesnych środków, chętnie zalecanych przez lekarzy praktykujących, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Wzmocniający nerwy środek MUJRACITIN.

PEPTONATE de FER ROBIN PEPTONAT ŻELAZA ROBIN'A

Księgarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO nowe książki, — patrz str. IV. 1—387a

LISTY Z NAD NEWY.

(Od specjalnego korespondenta „Kurjera Lit.”)

XVI. Petersburg, d. 12 listopada.

Aby reprezentować publiczność, towarzystwo i repertuar w całej okazałości i przepychu, dyrekcje teatrów niekiedy dają przedstawienia, złożone z kilku sztuk odegranych fragmentami po jednym akcie.

w opiekę interes państwa i wystawiła cały szereg mówców, którzy z werwą i swadą jeli krytykować projekt. Głównym ośrodkiem ich argumentacji było to, że pojęcie nieprawomyślności w praktyce jest bardzo rozciągnięte i że przy istniejącej tendencji uchylenia się od wojskowości, nielegalność polityczna może często służyć za pretekst do nadużyć w tym kierunku.

Czyż socjaliści, panowie, stali wtedy na jej czeluści? (Oklaski). Przedstawiciel centrum prof. Kapustin wypowiada się za projektem komisji.

W nastroju społecznym, panującym u nas, po zgnieceniu wszelkich prób wyzwolenia, prometeidowych porывów, zapanowały równorzędnie dwa pierwiastki psychologiczne. Zważyć ich wzajemne ustosunkowanie i określić, który przeważa, jest zadaniem polityki kierowniczej.

W każdym razie dotychczas wygramyśmy stawkę więcej niż... skromną. W jednym z referatów komisji obrony państwa, Królestwo Polskie jest stale nazywane krajem Prywiliuskim.

Głosowanie, zdaniem p. Lwowa, za nimi jest równoznaczne, z otwarciem wypowiedzeniem się przeciwko ziemstwu i inicjatywie społecznej w dziedzinie oświaty.

SPRAWY BALKAŃSKIE. Krątki pogłoska, iż ambasador austriacko-węgierski w Konstantynopolu, magistrabio Pallavicini, opuściła w dniu 2 grudnia n. st. Konstantynopol.

Prof. Filewicz o rusinach. „Nowoje Wremia” donosi, że Klub działaczy społecznych w Petersburgu zaprosił znanego „historyka i znawcę” współczesnej Rusi halickiej, aby wygłosił odczyt o tym „zapomnianym i zabitym” zakątku ziem ruskiej.

Teatr Polski. W niedzielę 16 listopada 1908 r. W TEATRZE MIEJSKIM. O godz. 3-iej po poł. „Na Zarzeczcu” sztuka ze śpiewami i tańcami.

tecie lwowskim, ile szkół ruskich w Galicji. Lecząc jednocześnie przyznał, iż w Galicji niemasz ani jednej szkoły rosyjskiej, a to na tej jakoby zasadzie, iż miejscowe hrabstwo ruskie nie żąda wykładow rosyjskich, lecz w języku miejscowym.

W ślad za tem zostały zacytowane dane statystyczne o podjętej partii ukraińskiej. Partja starorusińska została przedstawiona jako *quantité negligible*, przyczem nawet jej powstanie zostało przypisane do drożdży M. Pogodina do Galicji, w latach czterdziestych ubiegłego stulecia.

Szczególniej silnie nalegał p. Kutyłowski na tę okoliczność, że jako-by język polski jest według prawa oficjalnym w Galicji.

Ze strony rosyjskiej wszystkie dane powyższe odwiedził galicjanin D. Wergun. Za pomocą cyfr obalił (?) o niektóre nieprawidłowości tej oficjalnej statystyki polskiej.

„Czyżby zadowolnili się polacy rosyjscy, zwrócił się p. Wergun do obecnych w sali w znacznej ilości członków polaków Dumy Państwowej i Rady państwa, tam, gdyby rząd rosyjski uznał np. narzecz mazurek za oddzielny język literacki, po wykształceniu kilku włóścian z Małopolski w ich języku ojczystym i gdyby w tym języku stworzonym postarał się o powstanie kilku katedr w uniwersytecie warszawskim, a jednocześnie wszelkimi siłami przesiadał nad język Mickiewicza i Słowackiego?”

Wybuchy śmiechu audytorjum były nagrodą tych słów p. Werguna. Takim właśnie jest położenie rosjan w Galicji. Partja starorusińska nie jest wynalazkiem Pogodina, lecz dalszym ciągiem tych pokoleń, które w XIII w. po zajęciu księstwa Halickiego przez Kazimierza polskiego, wysłały metropolitę Piotra do Moskwy, który poddał kniazium moskiewskiemu myśl skłupiania ziem rosyjskich.

Partja starorusińska rozporządza dziś zarówno ekonomiczną, jak i kulturalną siłą w stopniu nie mniejszym, niż partja ukraińska, ten Benjamin Austrji i polaków. Lud zaś włóściański w masie swej stanowi „żywiolowych moskalofłów”, jak ich nazywają w Galicji.

Na to wszystko, nader charakterystyczną dał odpowiedź Wergunowi dziennikarz polski, Wład. Studnicki, wydawca nacjonalistyczno-demokratycznego pisma p. n. „Votum separatum”.

W związku „Michała Archanioła” utworzonym przez p. Puryszkiewicza, rewizja ksiąg, dokonana przez urzędnika ministerjum spraw wewn., wykryła znaczne nadużycia. Okazało się, że kasjer, p. Timofiejew, przyłapanożbył sobie około 16 tys. rb. Ponieważ p. T. wyłożono proces sądowy, przeto ten, brojąc się, zeznał, że nie on jeden czerpał z kasy związkowej.

Specjalna komisja przy ministerjum komunikacji opracowała przepisy w sprawie służby kolejowej oraz status dyscyplinarny. Nowy wniosek znacznie polepsza stan materialny urzędników; natomiast skutkiem żądań kolej prywatnych, urzędnikom kolei skarbowych mają być odebrane prawa służbowe.

Według obliczenia zarządu akcezy w ciągu 12 lat ostatnich wyciła w całym państwie 19,742,000 wianów wódki, czyli 1,615,222 wianów rocznie. Konsumcja alkoholu wzrasta stale i w roku ub. wyciła

nych na jesiennej sesji sejmu lwowskiego. Im bliżej tedy społeczność rosyjska będzie się zapoznawała z tą sprawą *sine ira et studio*, tem bliższą będzie godzina polsko-rosyjskiego pojednania.

Tyle „Nowoje Wremia”.

Z chwili.

W kularach Dumy Państwowej przedmiotem najwyższego zainteresowania w ciągu dni ostatnich była walka biskupa hieremoga z gubernatorem saratowskim, hr. Tatiszczewem.

Biskup Hermogen wystąpił bardzo wrogo względem naczelnika władz, co zniewoliło hr. Tatiszczewa, poza raportami do ministra spraw wewnętrznych, do osobistego przybycia do stolicy, dla ostatecznego wyjaśnienia całej sprawy.

W kularach komunikują sobie, iż hr. Tatiszczew zwyciężył na wszystkich punktach.

W tych dniach wyjeżdża z Petersburga specjalna delegacja dla wzięcia udziału w londyńskiej konferencji morskiej.

W skład delegacji wchodzi: baron Taube w charakterze przewodniczącego delegacji, kapitan i rangi Behr i prof. Oweczynnik od ministerjum marynarki, prof. bar. Nolde z ministerjum spraw zagranicznych i radaa Linden z ministerjum handlu i przemysłu.

Jeden z czasowych generał-gubernatorów na Kaukazie zakomunikował ministrowi spraw wewnętrznych, iż niektórzy z mieszkańców stajek Kaukazu, po dokonaniu rozbójów i zabójstw na miejscu, uciekają następnie do Rosji europejskiej i tam wstępują do służby policyjnej w charakterze strażników.

Jak się dowiadujemy, przy reformowaniu kontroli państwowej zwrócono szczególną uwagę na urzędy wcielone do kontroli faktycznej. Zamierzono w tym celu znieść kontrolę w instytucjach, w których nadużycia pomimo kontroli stały się zjawiskiem codziennym. W takich wypadkach tego rodzaju instytucje podlegną gruntownej reorganizacji.

Do „Russk Wiedom.” donoszą, że b. gubernator Damaszkus znalazł w bibliotece rękopis o 3 t. prześlanoż, sięgający czasów Chrystusa i zawierający mnóstwo szczegółów z życia Zbawiciela.

Ministerjum komunikacji, celem uniknięcia zwłoki przy rozstrzygnięciu pretensji osób prywatnych do skarbu, poleciło dyrektorom kolei utworzyć posady specjalnych kontrolerów handlowych.

W związku „Michała Archanioła” utworzonym przez p. Puryszkiewicza, rewizja ksiąg, dokonana przez urzędnika ministerjum spraw wewn., wykryła znaczne nadużycia. Okazało się, że kasjer, p. Timofiejew, przyłapanożbył sobie około 16 tys. rb. Ponieważ p. T. wyłożono proces sądowy, przeto ten, brojąc się, zeznał, że nie on jeden czerpał z kasy związkowej.

Specjalna komisja przy ministerjum komunikacji opracowała przepisy w sprawie służby kolejowej oraz status dyscyplinarny. Nowy wniosek znacznie polepsza stan materialny urzędników; natomiast skutkiem żądań kolej prywatnych, urzędnikom kolei skarbowych mają być odebrane prawa służbowe.

Według obliczenia zarządu akcezy w ciągu 12 lat ostatnich wyciła w całym państwie 19,742,000 wianów wódki, czyli 1,615,222 wianów rocznie. Konsumcja alkoholu wzrasta stale i w roku ub. wyciła

2,529,669 wianów, co wyniesie 5 rb. 86 kop. na jednego mieszkańca.

Naczelnik głównego Zarządu kolei żelaznych, inżynier Dumitraszkow, został mianowany wiceministrem dróg i komunikacji.

Firma Cincerlinga w Petersburgu przed trzema laty wydała broszurę profesora Isajewa p. n. „Charakter rewolucji rosyjskiej”.

Obecnie firma została zato pociągnięta do odpowiedzialności sądowej, na mocy paragrafu 129 ustawy o karach.

Akcja ratunkowa Tow. Doradziej Pomocy Lekarskiej.

W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie osób zaproszonych przez Zarząd Pogotowia Ratunkowego, w celu omówienia projektów akcji ratunkowej dla Tow., oraz rychłego wcielenia projektów tych w czyn.

I oto na wstępie zaznaczyć należy, iż gorliwość niemasz ani śladu właśnie wśród osób, od których tego najwięcej można oczekiwać. Z liczby osiemnastu osób zaproszonych, przybyło tylko ośm, a mianowicie pp. gen. Berthold, Chrościelewski, dr. Marenicz, Rouba, Sliżiń, Szewalow, dr. Zahorski i Zubowicz.

Osią narad był projekt p. Chrościelewskiego o urzędowaniu „Dnia” Pogotowia ratunkowego. Zgromadzenie jednogłośnie uznało, iż całe przedsiębiorstwo „Dnia” pociągnąć za sobą moc pracy organizacyjnej i wykonawczej, lecz że mimo to wszystko, należy dołożyć starań, aby je urzeczywistnić, ile że dr. Marenicz, jako prezes Pogotowia, oświadczył w imieniu Zarządu, iż ten w zupełności zgadza się na ów projekt.

„Dzień” tedy Pogotowia, o ile zostanie urzeczywistniony, na przyszłość ma zastąpić wszelkie inne, a tak mianowicie obmyślane i urzeczywistniane źródła przygodnych dochodów Towarzystwa.

Faktem jest, iż społeczeństwo wileńskie, bez różnicy wyznań i narodowości ma wiele sympatii i uznania dla Towarzystwa Pomocy Doradziej. Chodził jeno o to, aby ująć te objawy sympatii w pewien stały strumień ofiar corocznych, aby w ten sposób zapewnić trwałą egzystencję Towarzystwu.

P. Chrościelewski, jako projektodawca, w krótkości zapoznał zebranych z szkicem organizacyjnym owego „Dnia”. Nie będziemy go tu powtarzać, gdyż podaliśmy szkic ten *in extenso* w Nr. 234 „Kurjera Litewskiego” przed paru tygodniami.

Na wnioski pp. Marenicza i Zubowicza, zgromadzenie uznało za dobre przychylić się do następujących dwu drobnych zmian w tym szkicu: 1) aby tak zw. „uczelników” zarząd Pogotowia óbrał nie 15 lecz 16, czyli po dwóch w każdym cyklu policyjnym miasta; i 2) aby owych „uczelników” zarząd instytucji, poza obrębem czynności, związanych z organizacją „Dnia” i jego urzeczywistnieniem, opatrzył jednocześnie w pełnomocnictwa i kwitującą dla natychmiastowego zaciągnięcia na listę członków T-wa wszystkich, którzy tego zapragną.

W ten sposób projekt „Dnia” mógłby być z zupełną łatwością i powodzeniem skombinowany z projektem sędziowania członków, który to projekt był złożony jeszcze w czerwcu r. b. zarzą-

dowi Pogotowia ratunkowego przez p. Z. Nagrodzkiego.

Już praktyka półrocza bieżącego wykazała w znakomitem zwiększeniu liczności członków T-wa, iż projekt ten ma jednocześnie dwie obryzmy zalety: jest łatwo wykonalny i daje rezultaty natychmiastowe.

W dalszym ciągu, na wniosek prezesa, zgromadzenie postanowiło, iż należy dla zapewnienia zupełnego powodzenia przedsięwzięciu „Dnia”, przedewszystkiem zwrócić się z prośbą o poparcie do wyższych miejscowych przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań i upoważnić prezesa, dr. Marenicza, aby zaprosił ze swej strony delegatów i zajął się tem niezwłocznie. Chodził bowiem o to, aby przez jakiś przeciąg czasu (mniej więcej przez miesiąc) zapowiedziano w świątyniach wszelkich wyznań o potrzebie przyjszcia z pomocą ze strony całej ludności tak niezbędnej instytucji społecznej, jak Towarzystwo Doradziej Pomocy Lekarskiej.

Co do stanowiska prasy miejscowej i komisja i Zarząd Pogotowia są pewni jej pomocy—i służnie, gdyż takowa ich nie zawiedzie.

Dopiero po uzyskaniu zezwolenia ze strony zwierzchności duchownych na tę akcję pomocniczą w świątyniach wszelkich wyznań, Zarząd Pogotowia, mając w rękę w streszczeniu wszystkie prace komisji zatwierdzone projekty akcji ratunkowej Towarzystwa oraz kosztorysy i inne materiały, podda takowe decyzji ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, a następnie przystąpi niezwłocznie do ich urzeczywistnienia.

Zebrańnię piątkowe miało jedną więcej sposobność przekonania się, jak społeczeństwo jest chętnem na głos rzetelnych potrzeb Towarzystwa Pomocy Doradziej. Oto p. Szewalow złożył deklarację piętnastu firm handlowo-przemysłowych w Wilnie, które się zobowiązały do stałych corocznych ofiar na rzecz Pogotowia w sumie 175 rb. rocznie.

Firmy te są następujące: Drukarnia A. Szyrkina 10 rb., młynarnia Kurland 10 rb., fabryka piników Dowiatła 10 rb., Akc. T-wo Szeptowicki 10 rb., fabryka kopert Floransa 5 rb., garbarnia Małata 5 rb., fabryka kopert Liwyska 10 rb., Akc. T-wo „Szopen” 20 rb., T-wo „Wiktoria” 20 rb., T-wo „Lipski” 20 rb., garbarnia Getzowa 10 rb., A. Gordon 20 rb., zakłady A. hr. Tyszkiewicza 10 rb., garbarnia Surawicza 5 rb. i fabryka Duruczy i Szyszczana 40 rb.

Mogłoby wprawdzie i tu posymieśli zarzucić, że powyższe ofiary są względnie drobne w stosunku do obrotu owych przedsiębiorstw i korzyści ciągniętych z Pogotowia Ratunkowego, lecz wiadoma to rzecz przecie, iż posymieśli są niepożyczalni.

N. R.

Z Sali koncertowej.

To trudno, nie można mieć ognia, gdy w sali koncertowej tak zimno, tak pusto, jak to było na piątkowym koncercie. Odbyło się to na grze artysty, poprawnej, nawet uczuciowej, ale mimo to chłodnej, pozostawiającej słuchacza zupełnie obojętnym.

Koncert zaczął się zbyt późno, o godz. 9 prawie, co jednak na siłę, przyciągając publiczność bynajmniej nie wpłynęło. Było jej za mało, by chłód

zakończyć, a ci, co koncertu doczekać się nie mogli, nudził się i marzył i znużeni oczekiwaniem; dość zimno też wysłuchali słachetnie zresztą odegranego „Koncertu” *de minor* Wieniawskiego. „Cantabile” z „Romansu” wykonane było ładnie, ale dość kłwio i mimowoli przypomniły się wyrażenia z licznych recenzji, przedrukowanych na reklamie de Sicard’a i nazywające grę jego „jak miód słodką” i „wonna jak poranek majowy”. Nie właściwie grze tej zarzucić nie można, technika bardzo wybitna, ton może trochę słaby, ale gdzie nerwy? gdzie temperament?

Słownie odegrał de Sicard i zupełnie stylowo „Melodie” Scarlattiego z 1659 r. i „Rapsodie” Szewczyka, technicznie nawet dość trudną. Poza tem gra nie wywarła głębszego wrażenia, pomimo, że de Sicard’a śmiało malicyzować można do rzędu wyższej miary skrzyków współczesnych.

Fuga.

Kronika Wileńska.

Kalendarz. Dziś, w niedzielę — św. Stanisława i Edmunda, jutro — św. Grzegorza Cudotwórcy, pojutrze — św. Odona.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia Wikariusza Apostolskiego, ks. Kazimierza Michalkiewicza, naznaczeni zostali: ks. Jarosław Wojdak, filijalista przy kościele w Kozakiskach i nowowysięcony ks. Antoni Giedgowd wikariuszem przy kościele w Raduniu.

Obchód jubileuszowy. W piątek adwokata wileńska obchodziła w rocznicę jubileusz 25-letniej pracy w zawodzie adwokackim mecenas Rostytuta Sumoroka. Na obchód ten przyjechali delegaci adwokatury mińskiej, kowieńskiej i białostockiej. Jubilat otrzymał mnóstwo telegramów od kolegów. Uczta składkowa w klubie Słacheckim zakończyła obchód.

Przybył do Wilna, pp. Bobryński, Krassowski i Iskrzycki, jak dowiadujemy się, nie będą przyjmowani oficjalnie przez Klub rosyjski.

W niedzielę przed południem wydała dla petersburskich gości śniadanie prezes Kola Polskiego, p. Józef Montwiłł.

Teatr polski. Dziś, w niedzielę, w teatrze miejskim, po onach żniwnych, sztuka mieszczańska ze śpiewami i tańcami „Na Zarzeczcu” F. Dominika, początek przedstawienia o godz. 3 po południu. Wieczorem w Sali miejskiej, na dośchd Tow. wzajemnej pomocy pracowników handlowo-przemysłowych, dana będzie pełna humoru komedia J. Przybylskiego p. t. „Wykradzioną żonę”; po przedstawieniu odbędzie się zabawa tańeczna. Kasa w Sali miejskiej otwarta od 11 rano bez przerwy do końca wieczoru.

W poniedziałek, w Teatrze miejskim premiera głosej sztuki „Mieszkanie na prowincji” W. Sardou; we wtorek przedstawienia nie będzie. We środę, na beneficj Gajbrjeli Morskiej, „W ścieci”, komedia J. A. Kisielewskiego. W piątek „Niebieska myszka”, farsa w 8-ach aktach Engla, w sobotę pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego w „Mazepie”, dram. w 5 aktach Słowackiego. W niedzielę po raz pierwszy „Głej” Macieja Szukiewicz.

Benefis Gajbrjeli Morskiej odbędzie się, jak wspomniano wyżej, we środę, dnia 19 bm., w teatrze miejskim.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Partja bilardu.

Była godzina 2 po północy. Pierwszorzędna kawiarnia powoli się opróżniała. Służba ustawiała krzesła na marmurowych stolikach, a ziewający chłopcy zbierali porozrzucone tu i owdzie dzienniki; dwie kobiety zamiataly podłogę, skrapiając ją wodą. Za kasą, na podwyższeniu, przy bufecie, siedziała kasjerka i robiła rachunek z płatniczym, który ze znużenia ledwie trzymał się na nogach.

W pokoju, przeznaczonym do gry w szachy, siedzieli jeszcze kilku zapalonych graczy. Noceją ci się od czasu do czasu przerywał stuk spadających w kuchni na podłogę platerowanych łyżeczek i brzęk pukających szklanek.

Słychać było także kłótnię otyłej kucharki z bosą pomywaką; każdy dźwięk nabierał rezonansu w pustych, wielkich salach, odbijając się echem w sali bilardowej.

W przyciemnionym świetle drzemały stoly bilardowe pod płóciennymi pokrowcami. Zawycając gralem codziennie przez dwie godziny i niczego mi tak nie brakowało w czasie długotrwałej choroby, jak partyki bilardu, bez której obejść się nie mogłem.

Tak byłem spragniony gry, że postanowiłem, zanim udam się na spoczynek, ćwiczyć się przez pół godziny przynajmniej.

O tak późnej porze nocej na partnera liczyć już nie było można, a grać z markerem nie sprawiło mi przyjemności.

Należałem do najlepszych graczy w mieście i dziś byłem w wyjątkowym usposobieniu do mierzenia się z równym sobie partnerem.

Zwykły spokój, z którym zazwyczaj przystępowałem do gry, dziś mi opuścił, opanowała mnie raczej gorączka namiętnej walki na zielonem suknie.

Zdjąłem z bilardu pokrowiec i zacząłem uderzać w bile, to w pra-

wo, w lewo, to prosto, w zygzak, a one, posłuszne rozkazom, na włos nie zbaczaly z zakreślonej linii. Czem trudniejsza pozycja do zdobycia, tem większa żądza pojedynku z godnym współzawodnikiem. Przy najlżejszym szmerze zwracałem rozpaloną twarz ku drzwiom, mając wciąż nadzieję, że nadejdzie jakiś gracz, ale ten się nie zjawiał, byłem sam...

Zagłębilem się tak we własną grę, w wyszukiwanie najwęższych pozycji, że nie słyszałem żadnego szmeru, ani szelesta, prócz odgłosu posuwających się bil białych, czerwonych i stuku ich przy uderzeniu.

Wokoło panowała grobowa cisza... Po niezwykle trudnym i mistrzowskim uderzeniu, nagle doznałem wrażenia, jak gdyby ktoś stał za mną. Odwróciłem się i zarżałem.

W proggu stała niezwykle wysoka, chuda postać, otulona w długi, ciemno-szary hawelok, spadający aż do podłogi.

Nieznamy był zupełnie łysy i nosił czarne okulary. Wzrok jego nieruchomy był na mnie zwrócony, mimowolnie usunąłem się na kilka kroków.

Niezwykle zimno wiało od tego przybysza, tak że deszcz wstrząsnął całym moim jestestwem.

Najchętniej opuściłbym natychmiast salę, gdyby nie było trzeba przejść koło nieznanego. A ten wciąż stał nieruchomo o progu.

I ja stanąłem. Kij bilardowy, którym przed chwilą jeszcze tak mocno i pewnie uderzałem, zachwiał się w moim ręku, a nogi—zesztywniały, zacięły, jak bryły ołowiu.

Zdawało mi się, że widzę zimno, lekceważące spojrzenie, rzucone przez czarne okulary i robiło mi się coraz zimniej i zimniej, mróz wdzierał się do wnętrza serca i zęby poczęły szczełkać. Po chwili opamiętałem się i zapytałem szorszko.

— Zagramy partję?

Nieznamy skinął potakująco.

— Na sto punktów?

Nieznamy znowu skinął potakująco.

— A o co zagramy?

Czarne szkła zwróciły się zimno i mocno na mnie i głosem podobnym

do dźwięku, jaki wydaje chód zegara, nieznamy rzekł:

— O życie!

— Cofnąłem się o krok.

— Stawka oryginalna — zawołałem.

— Nie znam innej!

Miałem zamiar rzucić kij i uciec, ale ożulem się jakby skrepowany, nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

— Dobrze — rzekłem — życie moje jako stawka! A wygrana wrazie zwycięstwą?

— Tak sama stawka!

— Po co main walczycie o to, co posiadacie? — zapytałem.

— Mylisz się — odpowiedział nieznamy — w chwili gdy mnie wzięłaś do gry, życie przestało być twoją własnością.

To rzekłszy, ustawił bile na pozycjach. Ręce miał duże, kościśte, prawie przejrzyste białe, a palce długie i chude.

Zacząłem grę, pewną ręką, za jednym zamachem, zrobiłem dwadzieścia pięć punktów.

Piccolo, drzemający w sąsiednim pokoju, usłyszawszy stuk bil, przybiegł i zaczął markować.

Teraz przyszła kolej na mojego partnera.

Gra jego była skrócenie mistrzowska. Bez najmniejszego odgłosu bile błyskawicznie uderzały jedna o drugą.

Kwadrę, kwintę, rekursy — wszystko było wykonywane ze ścisłością mechanizmu automatycznego.

I zawsze wyprzedzał mnie tylko o jeden punkt. Wyglądało to na drwiny. Zawsze, gdy z najwiękzym wysiłkiem zdołałem go wyprzedzić, z łatwością mnie dogonił i, zniecając się nademną swoją siłą pewną, wyprzedzał mnie stale o jeden, jedyny punkt...

Istna gra „kota z myszka”! Beźmierna trwoga legła mi na piersi. Czoło zrosiło się potem a krew szumiła w uszach. Serce waliło, a tętna szły nabrzmiały, ręce drżały.

Psulem dobre pozycje jedną za drugą, podczas, gdy lodowaty mój partner markował punkt dziewięćdziesiąty ósmy. Ja miałem punktów dziewięćdziesiąt siedem, wyprzedził mnie znów o jeden, dwa punkty dzieliły nas od ostatecznego rezultatu.

Nadludzka siłą starałem się opanować wzruszenie, wstrzymywałem oddech, aby zwolnić bicie serca, odcierałem pot z czoła, który występował na nowo. Serce uderzało mocniej i mocniej. Rozcierałem złodowaciale dłońe, leżąc pozostały zimne i wilgotne; kolana moje drżały, a tętno w lewym ramieniu uderzało, uderzało...

Sparaliżowane były moje ramiona, zeszytwniały palce.

W całej groźnie objawily mi się obecnie drugoczące wyniki tego niesłychanego hazardu, lek śmiertelny padł mi ołowiem na serce.

Nagły zawrót głowy zmusił mnie chwycić się rękami za bilard.

Przeciwnik czekał w spokoju. Stał dość daleko, lecz zimno, które od niego wiało, przenikało mnie do kości, jakby niezmiernona masa czarnego śniegu ogarnęła mnie. Kij bilardowy chwiał się w moim ręku.

Porwałem się z furją, bez obliczenia uderzyłem w bile.

Zrobiłem jeden punkt, uderzyłem po raz drugi, znów trafielem.

Zakończyłem się zbliżo.

Wyprzedziłem partnera o jeden punkt, następne uderzenie rozstrzygnie: „być czy nie być”.

Wypocząłem chwilę. Muszę zebrać siły, zdobyć pewność ręki.

walo dokoła mnie i ja w tym wirze się kręąc.

Nie ożulem podłogi pod nogami, nie ożulem kija w rękę; znieczulony i zmartwiał, straciłem świadomość rzeczy, czasu i przestrzeni.

Zielone sukno bilardu wydawało mi się czarnem.

Białe plamki kredowe urastały w wielkie góry o białych szczytach, bile miały maski kłownów — tonęły w żółtej mgłę.

Bez ruchu, spokojnie stał mój rywal, oparty na kiju, jak żołnierz na posterunku.

Wahałem się ciągle.

Jżeli chybił to uderzenie, jestem stracony, bo mój partner nie chybi. Nie mogę wymówić słowa. Gdybym był zmuszony przemówić — byłby to bełkot nieartykułowany...

A on czeka, czeka... Trzy razy wysunęła mi się z ręki kreda.

Gdy po raz czwarty drżącą ręką kredowałem kij i zamierzając uderzyć, ogarnął mnie lek i kij, podniesiony do uderzenia, opuściłem.

Decydującego tego uderzenia nie wolno mi lekkoomyślnie wykonać, muszę się uspokoić, na zimno rozważyć, obliczyć, gdyż grozi mi zguba.

Pozycja była wyjątkowo trudna, ale czyż nieleczone razy nie pokonywałem trudniejszych?

A jednak obecnie nie miałem odwagi, nie miałem pewności.

Przeciwnik mój wciąż czeka... Powoli ustawiłem kij, obliczam dystans, uderzam, bila przechodzi około drugiej, nie dotykając jej wcale.

Teraz kolej na niego. W następnej sekundzie „piccolo” markuje, punkt dziewięćdziesiąt dziewięć i partner mój szykuje się do ostatecznego uderzenia.

Mechanicznie kładę kij na brzeg bilardu zimno i spokojnie, poddając się losowi.

Drżenie mnie opuściło, słabość uległa, rozkoszne mdlenie ogarnia. Lecz co to?... Mistrzowsko obliczone uderzenie chybia.

— O „włos kobiecy”, — szepoło zicha z cynicznym uśmiechem.

Uderzają na mnie plomienie, dawne siły wracają, członki moje są

W znakomitej komedji L. A. Kisielewskiego, p. t. „W ścieci”, która ukaże się tego wieczoru, siora udział pp. Różańska, Benefisanka, Górnska, Morozowicz, Okornicka, Duninowa, Jakubowska, Leszczyńska, Rabczewicz, Borawski, Okornicki, Osterwa, Rychłowski, Połowski.

Sztukę Reżyseruje p. Popławski.

— Z Lutni. Dziś, w niedzielę, o g. 8 wiecz., odbędzie się 4 w tym sezonie wieczór muzyczny, o programie nieco lżejszym, niż ostatni. Chór wieczoru tego powtórzy efektowny fragment „Przy kuźni” z „Barona Cygańskiego”, orak dawno nieśpiewana już perelka Montuszkowska, p. t. „Stara piosenka”. Orkiestra między innymi da słusze „Intermezzo” z „Cavalerji”, „Mascałnigo”, „taniec hiszpański Moskowskiego”, „Elegję Massenet’a i Valca Centi, Bloona Solo wystąpią: p. Kozłowski (tenor) oraz mandolinista, p. E. Wrocki, który wykona, między innymi, Serenadę Drola, Balladę Vieuxtemps’a i „Danse andalouse” Sarasate’go.

Zapisy od god. 1—3 po poł. i od 6 wieczorem.

— Osobiste. Powrót do Wilna prezydenta miasta, p. M. Węslawskiego, spodziewany jest dnia 24 listopada.

— Towarzystwo rybackie. Dnia 14 listopada w lokalu Zarządu miejskiego odbyło się ogólne zebranie członków wileńskiego Towarzystwa ry

szono, co pociągnęło za sobą zwiększenie wydatków na jej utrzymanie. Na mocy Najwyższej zatwierdzonej w d. 31 stycznia 1908 r. decyzji Rady ministrów wydatki te miały ponosić skarbnicy państwa w ciągu 3 lat — 1906, 1907 i 1908 — z tem, iż po upływie tego terminu to jest od dn. 1 stycznia 1909 r. wydatki te będą ponosić zarządy odpowiednich miast.

Gubernator wileński, przewidując, iż obciążenie budżetu miast gub. wileńskiej nowym tym wydatkiem będzie dla tych miast bardzo uciążliwym, zwrócił się jeszcze w lutym r. b. do ministerjum spraw wewnętrznych z propozycją, aby ministerjum odroczyło termin jeszcze na trzy lata.

Z PROWINCYJ.

Nowo-Święciany.

W „Gońcu Wil.” zamieszczono opis przyjazdu do nas marjawity, ale opis ten, z wyjątkiem daty przyjazdu, nie zgadza się z rzeczywistością. Nikt marjawity nie spotykał i nikt nie biegł z radością na jego nabożeństwo, jak to „Gońca” podaje. Niektórzy ciekawo oglądali marjawitę, zebrali się dokoła przyjeżdżającego agitatora, którego nie możemy nazwać księdzem, wobec dekretu Ojca św., polecającego odszczepieńców.

Marjawiła przypuszczał zapewne, że swemi bosami nogami wzbudzi w słuchaczach większy szacunek, ale się omylił, gdyż wywołał tylko śmiech, pomimo jego groźb, że kto się będzie śmiał, ten trafi do kozy. W rezultacie doszło do polajanek, poczem wszyscy się rozeszli.

Następnie twierdzenie „Gońca”, że nasz kościół pusty, a u marjawity będzie pełno, jest również na niczem nie oparte; nasz kościół w żadne święto lub niedzielę nie może pomieścić w swych ścianach wszystkich wiernych, a w ubiegłą niedzielę był taki tłum ludzi, że kładąc trudności mógł przejść do ołtarza, co może potwierdzić ks. Aborowicz, który właśnie bawił wówczas w Nowo-Święcianach.

Oburza nas również plotki, rozsiewane przez „Gońca” o naszych księżach. Nasz dziekan, ks. Jan Burbo, zasłużył tylko na szacunek i wdzięczność za swoją pracę i gorliwość. Bez jego pomocy nigdy byśmy nie mieli tu kościoła i uroczystego nabożeństwa, które on sam zawsze odprawia.

„Gońca” pisze, że księża nasi są litwowami — wynajmują kobiety litwinki, aby przeskądzały w śpiewach polskich. Znów nieprawda. Przeciwnie, dnia 11-go października przyjeżdżały z miasta Święciana do nas jakieś nieznanne kobiety i przy wyjściu z kościoła prosiły niektórych, aby pojechali na 12 października do Święciana świadczyć przeciw księżom, a za to one podziękują, lecz w Nowo-Święcianach nie znalazła się ani jedna osoba tak niegodziwa, aby złożyć przysięgę lub fałszywie przysięgać.

Cała więc korespondencja „Gońca” jest wyssana z palca, co niniejszem protestujemy.

(Tu następują podpisy).

Parafianie kościoła w Nowo-Święcianach.

Kobryń (Idem). W najbliższych dniach będziemy mieli sposobność zapoznać się bliżej ze znanym już ze swych występów w innych miastach artystą dramatycznym z Krakowa, p. Józefem Chorałym. Jak się dowiadujemy, artysta wystąpi w naszym mieście tylko raz jeden — w niedzielę, d. 23 listopada r. b. W tym dniu spędzimy zatem kilka godzin wesoło, rozkoszując się prawdziwym polskim humorem utalentowanego artysty.

Polock (H-la). Sprawa wykładów polskiego języka w miejscowym żeńskim gimnazjum, zainicjowana przed rokiem, dopiero teraz doszła do skutku, bo na przeszkodzie temu stało zarównie niedbalstwo rodziców uczący się młodzieży, jak trudność w wyszukaniu odpowiedniej osoby, która mogła wyklądać. Narzeczcie wszakże jedno i drugie dało się pokonać, bo 12 bm. rozpoczęły się wykłady, które miewa wykładowcą osobą, panna Wanda Ryżanka.

Na wykłady uczęszcza 30 osób. Ze smutkiem musimy zaznaczyć, że znalazło się kilka osób, które nie posiadają swych dzieci na wykłady ojczystej mowy. Nie można ich w danym wypadku wyłomaczyć brakiem środków na zapalenie wpisowego, bo wszak wszystkim wiadomo, że pewna osoba krząta się koło tego, aby zebrać potrzebny fundusz na wpisowe dla niezamożnych.

Bramini zajmują dotychczas jeszcze słuszenie należne im stanowiska w północnych Indiach, ale w porównaniu z ich znaczeniem przed stu laty jest to niczem. Wszędzie i zawsze czują oni nad sobą silną dłoń angiłków. Dość wszelkie wypędzić angiłków z kraju, a dawna władza zostanie im, jak przypuszczają, przywrócona.

Wśród przywódców ruchu anty-angiłskiego ludzi o poglądach krańcowych jest więcej, aniżeli przypuszczają. Kierownictwo tym ruchem nadier szybko przechodził jawnie w ręce żywiłłów buntowniczych. Ludzie o poglądach umiarkowanych są powoli usuwani, a przywódcami przewidywanego w przyszłości powstania będą najciężsi wrogowie okupacji angiłskiej.

REWIZJA W REDAKCJI „SŁOWA”.

W piątek, około godz. 2 po poł., do lokalu redakcji „Słowa” w Warszawie wkroczyła policja i zamierzając i dokonała rewizji. Powody tej rewizji nie są jeszcze znane.

Policja zrewizowała 8 pokoiów lokalu redakcji, drukarni, ekspedycji i t. p., przeglądając książki, papiery, odbitki i t. d. Po spisaniu protokołu o dokonanej rewizji, policja około godz. 3 po poł., lokal redakcji opuściła, nie nie zabierając ze sobą.

DUMA PAŃSTWOWA.

Komisja budżetowa w d. 13 b. m., obradowała nad budżetem kontroli państwowej. Wydatki z wyjątkiem okraślono na 10,026,424 rb., zmniejszając je o 5,300 rb., nadzwyczajnie pozostawiono bez zmiany, w wysokości 612,847 rb. Poza tem komisja uchwałała cały szereg żądań, które zostaną złożone Dumie.

Po zatwierdzeniu się z tą sprawą, komisja przeszła do budżetu departamentu dóbr państwa; wydatki określono na 15,268,000 rb., czyli o 36,500 rb. mniej, aniżeli wykazały obliczenia rządowe.

Wykreślenie Kolubakina. Na ostatnim posiedzeniu komisji „kolubakinskiej”, przez komisję baron Meyendorff, oświadczył referował sprawę posła od m. Petersburga, Kolubakina. Komisja większością 7 głosów przeciw 3, na wniosek posła Zamysłowskiego opowiedziała się za usunięciem Kolubakina z liczby członków Dumy Państwowej.

Wnioścanie prawi wystąpił w wnioskiem do Dumy o oddanie Banku Włościańskiego pod kierunek głównego zarządu urzędów rolnych, a to na tej zasadzie, iż Bank ten, od czasu powstania komisji urzędów rolnych, nie tylko przestał być użytecznym, lecz oświecił — w wielu wypadkach stał się szkodliwym. Przeto powyższa zmiana, zdaniem włościan prawych, ma korzystnie oddziaływać na dalszą działalność Banku Włościańskiego.

Komisja interpelacyjna postanowiła żądać od ministerjum marynarki kontraktu, zawartego z prywatnym przedsiębiorcą w sprawie ratowania osadzonego na mieliznie krążownika „Oleg”. Śnażyć wyjaśnienia sfer rządzących w ministerjum marynarki, podane w prasie z powodu tej sprawy przez Biuro informacyjne, nie wydały się komisji parlamentarnej dostatecznymi.

Z protestem nieoczekiwanym świeżo spotkała się dumską komisja budżetowa ze strony nadprokuratora Synodu świątobliwego, przy rozpatrywaniu preliminarza Synodu. Nadprokurator odmówił dostarczenia komisji wiadomości o specjalnych środkach Synodu, a to na tej podstawie, iż środki takowe nie podlegają kompetencji kontrolującej komisji budżetowej.

Ostatnia porażka centrum dumskiego znowiła frakcję październikową do powzięcia uchwały na naradzie w d. 13 bm., ażeby opracować specjalną instrukcję, regulującą wzajemne stosunki frakcji i jej członków.

Za granicą.

„Cień konstytucji”.

Stulocio „prawa miejskiego”, uroczyste obchodzone w całym Niemczech i uczczone przez pierwszą mowę „konstytucyjną” cesarza Wilhelma II (mowa została wypowiedziana według tekstu, demonstracyjnie wreczonego przez Bilowa cesarzowi), dano prasie sposobność do przeprowadzenia paraleli pomiędzy rokiem 1805 a 1908. „Prawo miejskie” zostało zaprowadzone przez głosem pruskiego ministra-reformatora, Steina w r. 1808, gdy Prusy, pobite przez Napoleona, znajdowały się w stanie zupełnej niemocy. Absolutyzm, który doprowadził kraj do rozkładu, sam już był bezsilny. Pod wpływem porażek rząd poczynił pewne ustępstwa na rzecz opinii publicznej, a w jednym z „jasnych momentów” pruskiej reakcji powołany został do władzy Stein. Przeprowadził on z wielką trudnością reformę samorządu miejskiego, opartego na zasadach demokratycznych. Według planu Steina, samorząd miejski i ziemski miał być podwalnią dalszych reform politycznych, ale reakcja, która przez ten czas zdążyła wrosnąć na siłach, pozbyła się ministra.

W mowie swej w ratuszu cesarz Wilhelm oświadczył, że reforma ta była oznaką zautania jego przodka względem narodu pruskiego. Oświadczenie to wywołało cały szereg zaprzeczeń w prasie opozycyjnej. „Berl. Tag.” przytacza na dowód wrogie odezwanie się króla Fryderyka - Wilhelma III o reformie jego ministra i wyprawdza sąd wniosek, że w mowie cesarza piętnym rodzinnym bierze górę kosztem prawdy historycznej. Co się tycze uzależni cesarza z powodu usiłowań pewnych warstw, by rzucić cień na stosunek wzajemny jego, monarchy, i kraju, „Berl. Tag.” radzi przeprowadzić radykalną reformę, która dałaby możność krajowi obchodzenia 100-letniej rocznicy w roku 2,008.

„Cień” — pisze gazeta — zniknie sam przez się, z chwilą, gdy zamiast obecnego „cienia konstytucji” będzie prawdziwą konstytucją.

Zaburzenia w Indiach i Bramini.

Według informacji korespondenta „Daily Telegraph” agresywna strona ruchu nacjonalistycznego w Indiach znacznie jest przesadzona.

Ruch ten obmyślony był, zorganizowany i obecnie podtrzymywany przez indyjskich braminów. Ale muzulmanie w żadnym zakątku kraju nie brali udziału w agitacji. Niższe kasty zajęły stanowisko neutralne, co słusznie, czy też niesłusznie tłumaczone sobie, jako niemożliwe. Do wsi ruch ten nie dotarł, a religia odgrywa w agitacji nieznaczny tylko rolę.

Ale jeśli obecnie agitacja z religią w luźnym pozostaje związku, to dla czego braminizm zajmują w niej wybitne miejsce? Oto dlatego, że najwzrostlejsi braminizm oddawna już zaprzestali wypełniania obowiązków religijnych pozostawiając ten obowiązek niższym klasom swej kasty, sami zaś za pole działalności obrali politykę i można pojąć poważny błąd, jeśli się nie przeprowadzi ścisłego rozgraniczenia pomiędzy religijną i polityczną działalnością braminów.

Właściwej przyczyny agitacji braminów należy szukać w fakcie, iż zanim angiły zaczęli rządzić się w Bengalu, oraz innych prowincjach Indji, braminizm był wszechwładnym zarówno w sprawach państwowych, jak i religijnych. Wyższość ich umysłowa czyniła ich usługami niezastąpionymi. Ktokolwiek rządził nominalnie daną prowincją, faktycznie panami byli byli zawsze braminizm i nikt, pochodzący z niższych kast, nie mógł zająć wybitnego stanowiska w rządach. Braminizm kierował duszą i ciałem indusa. Wskroczenie do Indji angiłków zmieniło wszystko; od tej chwili służba państwa stała się dostępną dla każdego, a panowanie braminów skończyło się. To, co stanowiło główny ich oręż — wykształcenie — wraz z rozpowszechnieniem oświaty straciło swą wszechwładną moc.

Bramini zajmują dotychczas jeszcze słuszenie należne im stanowiska w północnych Indiach, ale w porównaniu z ich znaczeniem przed stu laty jest to niczem. Wszędzie i zawsze czują oni nad sobą silną dłoń angiłków. Dość wszelkie wypędzić angiłków z kraju, a dawna władza zostanie im, jak przypuszczają, przywrócona.

Wśród przywódców ruchu anty-angiłskiego ludzi o poglądach krańcowych jest więcej, aniżeli przypuszczają. Kierownictwo tym ruchem nadier szybko przechodził jawnie w ręce żywiłłów buntowniczych. Ludzie o poglądach umiarkowanych są powoli usuwani, a przywódcami przewidywanego w przyszłości powstania będą najciężsi wrogowie okupacji angiłskiej.

DEPUTACJA KATOLICKA.

Wiedeń. „Corr-Bureau” zawiadamia, że cesarz Franciszek Józef przyjmował deputację katolików bośniackich i hercegowińskich w liczbie 430 osób, z arcybiskupem Stadlerem na czele. Wśród członków deputacji byli też biskupi mostarski i banialucki, a także przedstawiciele innych stanów.

Stadler zwrócił się do cesarza z powitaniem w języku chorwackim, wzywając mu 60-lecia rządów i wyrażając wdzięczność za przyłączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii austriackiej. Cesarz podziękował za manifestację patriotyczną, oświadczył, iż wola jego jest, by interesy wyznaniowe i kulturalne ludności katolickiej uwzględniane były natróni z innymi wyznaniami, a wobec tego ludności obu krajów zapewniony zostanie pełny udział w rozwoju swej ojczyzny, co będzie zawsze jednym z głównych zadań rządu. Istotną rekwizycją postępu, pod każdym względem będzie własna praca obu narodów i wzajemna pomoc braterska.

DEPUTACJA SZLACHTY.

Wiedeń. Zrana, d. 14 listopada, przedstawiała się cesarzowi Franciszkowi Józefowi deputacja, złożona z 700 przedstawicieli rodzin książęcych, szlachez starożytnych, urzędników i arystokracji wojskowej. Książę Ferdynand Lobkowitz wygłosił

Za granicą.

szając je o 5,300 rb., nadzwyczajnie pozostawiono bez zmiany, w wysokości 612,847 rb. Poza tem komisja uchwałała cały szereg żądań, które zostaną złożone Dumie.

Po zatwierdzeniu się z tą sprawą, komisja przeszła do budżetu departamentu dóbr państwa; wydatki określono na 15,268,000 rb., czyli o 36,500 rb. mniej, aniżeli wykazały obliczenia rządowe.

Wykreślenie Kolubakina. Na ostatnim posiedzeniu komisji „kolubakinskiej”, przez komisję baron Meyendorff, oświadczył referował sprawę posła od m. Petersburga, Kolubakina. Komisja większością 7 głosów przeciw 3, na wniosek posła Zamysłowskiego opowiedziała się za usunięciem Kolubakina z liczby członków Dumy Państwowej.

Wnioścanie prawi wystąpił w wnioskiem do Dumy o oddanie Banku Włościańskiego pod kierunek głównego zarządu urzędów rolnych, a to na tej zasadzie, iż Bank ten, od czasu powstania komisji urzędów rolnych, nie tylko przestał być użytecznym, lecz oświecił — w wielu wypadkach stał się szkodliwym. Przeto powyższa zmiana, zdaniem włościan prawych, ma korzystnie oddziaływać na dalszą działalność Banku Włościańskiego.

Komisja interpelacyjna postanowiła żądać od ministerjum marynarki kontraktu, zawartego z prywatnym przedsiębiorcą w sprawie ratowania osadzonego na mieliznie krążownika „Oleg”. Śnażyć wyjaśnienia sfer rządzących w ministerjum marynarki, podane w prasie z powodu tej sprawy przez Biuro informacyjne, nie wydały się komisji parlamentarnej dostatecznymi.

Z protestem nieoczekiwanym świeżo spotkała się dumską komisja budżetowa ze strony nadprokuratora Synodu świątobliwego, przy rozpatrywaniu preliminarza Synodu. Nadprokurator odmówił dostarczenia komisji wiadomości o specjalnych środkach Synodu, a to na tej podstawie, iż środki takowe nie podlegają kompetencji kontrolującej komisji budżetowej.

Ostatnia porażka centrum dumskiego znowiła frakcję październikową do powzięcia uchwały na naradzie w d. 13 bm., ażeby opracować specjalną instrukcję, regulującą wzajemne stosunki frakcji i jej członków.

Ponieważ stwierdzono, iż porażka owa nastąpiła skutkiem nieobecności wielu członków stronnictwa w sali posiedzeń, postanowiono podjąć energiczną walkę z tym absenteizmem członków.

Widmo obstrukcji parlamentarnej ze strony opozycji, zaczyna silnie niepokoić członków centrum i prawicy dumskiej. To też część październikowców, prawiaca umiarkowana, nacjonalisci i skrajnie prawy, obecnie myślą nad skróceniem dyskusji o prawie 9 listopada i przeciwdziałaniu obstrukcji stronnictw lewicowych.

Większość członków centrum i prawicy jest tego zdania, iż nieskończone i bezcelowe dysputy w kwestji agrarnej, jedynie obniżają powagę Dumy i współdziałają celem tych partji, które pragną stale dyskredytować Dumę Państwową obojętnego powołania.

WYBURZENIA DYPLMATY TURECKIEGO.

Wiedeń. Turecki charge d'affaires, Chikmet-bej, który naradzał się wczoraj z baronem Aehrenthalem i dyrektorem departamentu ministerjum spraw zagranicznych, baronem Kall'em, oświadczył współpracownikowi pisma „Neue Freie Presse”, że rząd ottomański skłonny jest do poparcia lojalnych stosunków pojednawczych z Austro-Węgrami i do wszelkich zarządzeń legalnych, w sprawie zażegnania bojkotu.

Zdaniem Chikmet-beja, byłoby nader pożądanym, by Austro-Węgry porozumiały się z Turcją ostatecznie w sprawie konferencji i kwestji, podlegających jej kompetencji. Chikmet-bej oświadczył wreszcie, że w sprawie kompensat, żądanych przez Serbję i Czarnogórze, niema żadnej różnicy zdań między rządem tureckim a Austro-Węgrami.

DEPUTACJA KATOLICKA.

Wiedeń. „Corr-Bureau” zawiadamia, że cesarz Franciszek Józef przyjmował deputację katolików bośniackich i hercegowińskich w liczbie 430 osób, z arcybiskupem Stadlerem na czele. Wśród członków deputacji byli też biskupi mostarski i banialucki, a także przedstawiciele innych stanów.

Stadler zwrócił się do cesarza z powitaniem w języku chorwackim, wzywając mu 60-lecia rządów i wyrażając wdzięczność za przyłączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii austriackiej. Cesarz podziękował za manifestację patriotyczną, oświadczył, iż wola jego jest, by interesy wyznaniowe i kulturalne ludności katolickiej uwzględniane były natróni z innymi wyznaniami, a wobec tego ludności obu krajów zapewniony zostanie pełny udział w rozwoju swej ojczyzny, co będzie zawsze jednym z głównych zadań rządu. Istotną rekwizycją postępu, pod każdym względem będzie własna praca obu narodów i wzajemna pomoc braterska.

DEPUTACJA SZLACHTY.

Wiedeń. Zrana, d. 14 listopada, przedstawiała się cesarzowi Franciszkowi Józefowi deputacja, złożona z 700 przedstawicieli rodzin książęcych, szlachez starożytnych, urzędników i arystokracji wojskowej. Książę Ferdynand Lobkowitz wygłosił

Za granicą.

szając je o 5,300 rb., nadzwyczajnie pozostawiono bez zmiany, w wysokości 612,847 rb. Poza tem komisja uchwałała cały szereg żądań, które zostaną złożone Dumie.

Po zatwierdzeniu się z tą sprawą, komisja przeszła do budżetu departamentu dóbr państwa; wydatki określono na 15,268,000 rb., czyli o 36,500 rb. mniej, aniżeli wykazały obliczenia rządowe.

Wykreślenie Kolubakina. Na ostatnim posiedzeniu komisji „kolubakinskiej”, przez komisję baron Meyendorff, oświadczył referował sprawę posła od m. Petersburga, Kolubakina. Komisja większością 7 głosów przeciw 3, na wniosek posła Zamysłowskiego opowiedziała się za usunięciem Kolubakina z liczby członków Dumy Państwowej.

Wnioścanie prawi wystąpił w wnioskiem do Dumy o oddanie Banku Włościańskiego pod kierunek głównego zarządu urzędów rolnych, a to na tej zasadzie, iż Bank ten, od czasu powstania komisji urzędów rolnych, nie tylko przestał być użytecznym, lecz oświecił — w wielu wypadkach stał się szkodliwym. Przeto powyższa zmiana, zdaniem włościan prawych, ma korzystnie oddziaływać na dalszą działalność Banku Włościańskiego.

Komisja interpelacyjna postanowiła żądać od ministerjum marynarki kontraktu, zawartego z prywatnym przedsiębiorcą w sprawie ratowania osadzonego na mieliznie krążownika „Oleg”. Śnażyć wyjaśnienia sfer rządzących w ministerjum marynarki, podane w prasie z powodu tej sprawy przez Biuro informacyjne, nie wydały się komisji parlamentarnej dostatecznymi.

Z protestem nieoczekiwanym świeżo spotkała się dumską komisja budżetowa ze strony nadprokuratora Synodu świątobliwego, przy rozpatrywaniu preliminarza Synodu. Nadprokurator odmówił dostarczenia komisji wiadomości o specjalnych środkach Synodu, a to na tej podstawie, iż środki takowe nie podlegają kompetencji kontrolującej komisji budżetowej.

Ostatnia porażka centrum dumskiego znowiła frakcję październikową do powzięcia uchwały na naradzie w d. 13 bm., ażeby opracować specjalną instrukcję, regulującą wzajemne stosunki frakcji i jej członków.

Ponieważ stwierdzono, iż porażka owa nastąpiła skutkiem nieobecności wielu członków stronnictwa w sali posiedzeń, postanowiono podjąć energiczną walkę z tym absenteizmem członków.

Widmo obstrukcji parlamentarnej ze strony opozycji, zaczyna silnie niepokoić członków centrum i prawicy dumskiej. To też część październikowców, prawiaca umiarkowana, nacjonalisci i skrajnie prawy, obecnie myślą nad skróceniem dyskusji o prawie 9 listopada i przeciwdziałaniu obstrukcji stronnictw lewicowych.

Większość członków centrum i prawicy jest tego zdania, iż nieskończone i bezcelowe dysputy w kwestji agrarnej, jedynie obniżają powagę Dumy i współdziałają celem tych partji, które pragną stale dyskredytować Dumę Państwową obojętnego powołania.

WYBURZENIA DYPLMATY TURECKIEGO.

Wiedeń. Turecki charge d'affaires, Chikmet-bej, który naradzał się wczoraj z baronem Aehrenthalem i dyrektorem departamentu ministerjum spraw zagranicznych, baronem Kall'em, oświadczył współpracownikowi pisma „Neue Freie Presse”, że rząd ottomański skłonny jest do poparcia lojalnych stosunków pojednawczych z Austro-Węgrami i do wszelkich zarządzeń legalnych, w sprawie zażegnania bojkotu.

Zdaniem Chikmet-beja, byłoby nader pożądanym, by Austro-Węgry porozumiały się z Turcją ostatecznie w sprawie konferencji i kwestji, podlegających jej kompetencji. Chikmet-bej oświadczył wreszcie, że w sprawie kompensat, żądanych przez Serbję i Czarnogórze, niema żadnej różnicy zdań między rządem tureckim a Austro-Węgrami.

DEPUTACJA KATOLICKA.

Wiedeń. „Corr-Bureau” zawiadamia, że cesarz Franciszek Józef przyjmował deputację katolików bośniackich i hercegowińskich w liczbie 430 osób, z arcybiskupem Stadlerem na czele. Wśród członków deputacji byli też biskupi mostarski i banialucki, a także przedstawiciele innych stanów.

Stadler zwrócił się do cesarza z powitaniem w języku chorwackim, wzywając mu 60-lecia rządów i wyrażając wdzięczność za przyłączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii austriackiej. Cesarz podziękował za manifestację patriotyczną, oświadczył, iż wola jego jest, by interesy wyznaniowe i kulturalne ludności katolickiej uwzględniane były natróni z innymi wyznaniami, a wobec tego ludności obu krajów zapewniony zostanie pełny udział w rozwoju swej ojczyzny, co będzie zawsze jednym z głównych zadań rządu. Istotną rekwizycją postępu, pod każdym względem będzie własna praca obu narodów i wzajemna pomoc braterska.

DEPUTACJA SZLACHTY.

Wiedeń. Zrana, d. 14 listopada, przedstawiała się cesarzowi Franciszkowi Józefowi deputacja, złożona z 700 przedstawicieli rodzin książęcych, szlachez starożytnych, urzędników i arystokracji wojskowej. Książę Ferdynand Lobkowitz wygłosił

Za granicą.

szając je o 5,300 rb., nadzwyczajnie pozostawiono bez zmiany, w wysokości 612,847 rb. Poza tem komisja uchwałała cały szereg żądań, które zostaną złożone Dumie.

Po zatwierdzeniu się z tą sprawą, komisja przeszła do budżetu departamentu dóbr państwa; wydatki określono na 15,268,000 rb., czyli o 36,500 rb. mniej, aniżeli wykazały obliczenia rządowe.

Wykreślenie Kolubakina. Na ostatnim posiedzeniu komisji „kolubakinskiej”, przez komisję baron Meyendorff, oświadczył referował sprawę posła od m. Petersburga, Kolubakina. Komisja większością 7 głosów przeciw 3, na wniosek posła Zamysłowskiego opowiedziała się za usunięciem Kolubakina z liczby członków Dumy Państwowej.

Wnioścanie prawi wystąpił w wnioskiem do Dumy o oddanie Banku Włościańskiego pod kierunek głównego zarządu urzędów rolnych, a to na tej zasadzie, iż Bank ten, od czasu powstania komisji urzędów rolnych, nie tylko przestał być użytecznym, lecz oświecił — w wielu wypadkach stał się szkodliwym. Przeto powyższa zmiana, zdaniem włościan prawych, ma korzystnie oddziaływać na dalszą działalność Banku Włościańskiego.

Komisja interpelacyjna postanowiła żądać od ministerjum marynarki kontraktu, zawartego z prywatnym przedsiębiorcą w sprawie ratowania osadzonego na mieliznie krążownika „Oleg”. Śnażyć wyjaśnienia sfer rządzących w ministerjum marynarki, podane w prasie z powodu tej sprawy przez Biuro informacyjne, nie wydały się komisji parlamentarnej dostatecznymi.

Z protestem nieoczekiwanym świeżo spotkała się dumską komisja budżetowa ze strony nadprokuratora Synodu świątobliwego, przy rozpatrywaniu preliminarza Synodu. Nadprokurator odmówił dostarczenia komisji wiadomości o specjalnych środkach Synodu, a to na tej podstawie, iż środki takowe nie podlegają kompetencji kontrolującej komisji budżetowej.

Ostatnia porażka centrum dumskiego znowiła frakcję październikową do powzięcia uchwały na naradzie w d. 13 bm., ażeby opracować specjalną instrukcję, regulującą wzajemne stosunki frakcji i jej członków.

Ponieważ stwierdzono, iż porażka owa nastąpiła skutkiem nieobecności wielu członków stronnictwa w sali posiedzeń, postanowiono podjąć energiczną walkę z tym absenteizmem członków.

Widmo obstrukcji parlamentarnej ze strony opozycji, zaczyna silnie niepokoić członków centrum i prawicy dumskiej. To też część październikowców, prawiaca umiarkowana, nacjonalisci i skrajnie prawy, obecnie myślą nad skróceniem dyskusji o prawie 9 listopada i przeciwdziałaniu obstrukcji stronnictw lewicowych.

Większość członków centrum i prawicy jest tego zdania, iż nieskończone i bezcelowe dysputy w kwestji agrarnej, jedynie obniżają powagę Dumy i współdziałają celem tych partji, które pragną stale dyskredytować Dumę Państwową obojętnego powołania.

WYBURZENIA DYPLMATY TURECKIEGO.

Wiedeń. Turecki charge d'affaires, Chikmet-bej, który naradzał się wczoraj z baronem Aehrenthalem i dyrektorem departamentu ministerjum spraw zagranicznych, baronem Kall'em, oświadczył współpracownikowi pisma „Neue Freie Presse”, że rząd ottomański skłonny jest do poparcia lojalnych stosunków pojednawczych z Austro-Węgrami i do wszelkich zarządzeń legalnych, w sprawie zażegnania bojkotu.

Zdaniem Chikmet-beja, byłoby nader pożądanym, by Austro-Węgry porozumiały się z Turcją ostatecznie w sprawie konferencji i kwestji, podlegających jej kompetencji. Chikmet-bej oświadczył wreszcie, że w sprawie kompensat, żądanych przez Serbję i Czarnogórze, niema żadnej różnicy zdań między rządem tureckim a Austro-Węgrami.

DEPUTACJA KATOLICKA.

Wiedeń. „Corr-Bureau” zawiadamia, że cesarz Franciszek Józef przyjmował deputację katolików bośniackich i hercegowińskich w liczbie 430 osób, z arcybiskupem Stadlerem na czele. Wśród członków deputacji byli też biskupi mostarski i banialucki, a także przedstawiciele innych stanów.

Stadler zwrócił się do cesarza z powitaniem w języku chorwackim, wzywając mu 60-lecia rządów i wyrażając wdzięczność za przyłączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii austriackiej. Cesarz podziękował za manifestację patriotyczną, oświadczył, iż wola jego jest, by interesy wyznaniowe i kulturalne ludności katolickiej uwzględniane były natróni z innymi wyznaniami, a wobec tego ludności obu krajów zapewniony zostanie pełny udział w rozwoju swej ojczyzny, co będzie zawsze jednym z głównych zadań rządu. Istotną rekwizycją postępu, pod każdym względem będzie własna praca obu narodów i wzajemna pomoc braterska.

DEPUTACJA SZLACHTY.

Wiedeń. Zrana, d. 14 listopada, przedstawiała się cesarzowi Franciszkowi Józefowi deputacja, złożona z 700 przedstawicieli rodzin książęcych, szlachez starożytnych, urzędników i arystokracji wojskowej. Książę Ferdynand Lobkowitz wygłosił

Za granicą.

szając je o 5,300 rb., nadzwyczajnie pozostawiono bez zmiany, w wysokości 612,847 rb. Poza tem komisja uchwałała cały szereg żądań, które zostaną złożone Dumie.

Po zatwierdzeniu się z tą sprawą, komisja przeszła do budżetu departamentu dóbr państwa; wydatki określono na 15,268,000 rb., czyli o 36,500 rb. mniej, aniżeli wykazały obliczenia rządowe.

Wykreślenie Kolubakina. Na ostatnim posiedzeniu komisji „kolubakinskiej”, przez komisję baron Meyendorff, oświadczył referował sprawę posła od m. Petersburga, Kolubakina. Komisja większością 7 głosów przeciw 3, na wniosek posła Zamysłowskiego opowiedziała się za usunięciem Kolubakina z liczby członków Dumy Państwowej.

Wnioścanie prawi wystąpił w wnioskiem do Dumy o oddanie Banku Włościańskiego pod kierunek głównego zarządu urzędów rolnych, a to na tej zasadzie, iż Bank ten, od czasu powstania komisji urzędów rolnych, nie tylko przestał być użytecznym, lecz oświecił — w wielu wypadkach stał się szkodliwym. Przeto powyższa zmiana, zdaniem włościan prawych, ma korzystnie oddziaływać na dalszą działalność Banku Włościańskiego.

Komisja interpelacyjna postanowiła żądać od ministerjum marynarki kontraktu, zawartego z prywatnym przedsiębiorcą w sprawie ratowania osadzonego na mieliznie krążownika „Oleg”. Śnażyć wyjaśnienia sfer rządzących w ministerjum marynarki, podane w prasie z powodu tej sprawy przez Biuro informacyjne, nie wydały się komisji parlamentarnej dostatecznymi.

Z protestem nieoczekiwanym świeżo spotkała się dumską komisja budżetowa ze strony nadprokuratora Synodu świątobliwego, przy rozpatrywaniu preliminarza Synodu. Nadprokurator odmówił dostarczenia komisji wiadomości o specjalnych środkach Synodu, a to na tej podstawie, iż środki takowe nie podlegają kompetencji kontrolującej komisji budżetowej.

